№ 212. Kraków 16 Września — Piątek. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [świętach].
[Dodatek miesięczny] wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas" w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na kwartał **IV** t. j. na **Październik, Listopad i Grudzień** 1859,

na sam dziennik **„Czas"**:
kwartalnie *w miejscu:* 5 zł. aust. *pocztą:* 6 zł. aust.
na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**
kwartalnie *w miejscu:* 8 zł. aust. *pocztą:* 9 zł. aust.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty, w razie bowiem spóźnienia Expedycya nie ręczy za dopełnienie numerów poprzednich.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie złr. 12 za rok jeden tj. za 12 zeszytów miesięcznych.

Kraków 15 września.

Wczoraj zamieściliśmy odpowiedź rządu pruskiego na adres szczeciński w sprawie reorganizacyi politycznego układu Niemiec. Równocześnie umieściliśmy artykuł *Gazety wiedeńskiéj* traktujący o reformie Związku niemieckiego. Dwa te pisma z których jedno urzędownie drugie ubocznie oświadcza się o ruchu panującym dziś w Niemczech, są jakoby wzajemném się powtórzeniem, z różnicą tylko taką, jaka zachodzi między aktem urzędowym a artykułem półurzędowym dziennikarskim, jakoteż między stanowiskiem Austryi i Prus wobec reszty Rzeszy niemieckiéj. Jedno i drugie pismo pochwala popęd ku narodowemu zespoleniu się Niemiec; jedno i drugie uznaje potrzebę reform; lecz jedno i drugie niechce zgodzić się na środki zalecane powszechnie przez adresa, stowarzyszenia, deklaracye, demonstracye wreszcie. Rząd austryacki zajmować chce względem tego ruchu stanowisko negatywne; rząd pruski niechce w niczém naruszyć praw zwierzchnictwa innych państw niemieckich; oba radzą obrać drogę ulepszeń stopniowych, zmian powolnych, zamiast stanowczéj reorganizacyi.

Z tego punktu zapatrując się na tę sprawę, widzi się ją tylko jako sprawę niemiecką. Czy przy Bundestagu będzie utworzoną reprezentacya, czy protokóły jego będą ogłaszane w całości, czy unia Niemiec ściślejszą się stanie przez ujednostajnienie praw i ustaw, nie zmieni to w niczém zasad na których dzisiejszy porządek publiczny w Europie polega. Inną atoli stronę wykazuje ten ruch zjednoczenia, przez same już rządy niemieckie uznawany „ten popęd kierowany, jak mówi *Gazeta wiedeńska*, wielkiemi sprężynami i chwalebnemi pobudkami". Stroną tą jest narodowość, uznana jako jeden z głównych czynników życia politycznego państw. Lubo potęga tego czynnika znaną już była w Niemczech w r. 1813, lubo jemu winne były Niemcy swoje oswobodzenie, wszelako dyplomacya usunęła go niebawem wziąwszy w swe ręce wyłączną władzę urządzenia Europy, a skutkiem tego Niemcy straciły w Europie należne im znaczenie i zachowały takie tylko, jakie nadawało każdemu z osobna państwu niemieckiemu jego terytoryalne położenie i organizacya wojskowa.

Zaburzenia r. 1848 i reakcya po nim następująca nie objawiły w sobie bynajmniéj tego ruchu narodowego, owszem powstanie badeńskie, zjazd ołomuniecki były mu wbrew przeciwne; dziś dopiero podnosi on na nowo głowę i zaczyna nabierać znaczenia, które na zewnątrz już w ciągu wojny włoskiéj objawiać się zaczęło. Ruch ten udziela się już rządom, a tam gdzie mu nie hołdują jak np. w Hannowerze, nie śmią go otwarcie pokonywać. Skoro znajdzie on uprawnienie swoje w organizmie rządowym, dyplomacya nie będzie mogła ignorować tego czynnika politycznego i zmuszona będzie udzielić mu miejsca i właściwą wyznaczyć rolę w stosunkach międzynarodowych. Doktryna państwa ulegnie skutkiem tego zmianie w środku Europy.

Korespondencya Czasu.

Krynica 9 września.

S. Tyle i tak powabnie za pośrednictwem waszego *Dodatku* napisał nam pan Wodzicki o ptakach, że przygotowana przez niego sympatya dla zwierzątek skrzydlatych i dla mnie zrodzi współczucie, gdy powiem, żem tu został jak kulawy bocian, gdy mię inne za nadejściem chłodnych dni odleciały. Zabawy, teatra, loterye, przeszły nam jak sen — a nawet muzyka ucichła od chwili jak się stąd wyniosła nieobojętna sobie mężka i żeńska młodzież. My więc inwalidzi (prawdziwie chorzy) tem mniéj żyjąc teraz na aleach i w miejscach zabawy, mamy więcéj czasu marzyć o owych wygodach jakich gdzieś tam w obcych kąpielowych zakładach używają znajomi nasi. Nima jednak tego złego coby na dobre nie wyszł; mając tu zamiast pokoju szufladę urządzoną akustycznie a tak, że i widzieć i słyszeć mogę co tam sąsiad robi, będę umiał cenić za powrotem do domu mieszkanie własne opatrzone nieprzeźroczystemi ścianami. Wreszcie jakżeż to miła pewność, że mi tu nic ubyć nie może z substancyj i organów istotę moją składających; — zębów np. mniej do domu przywieść nie mogę ani krwi utracę, jak skoro gdybym chciał zęba pozbyć lub sobie krwi upuścić kazać, aż do Sącza o mil 5 jechaćby mi przyszło. Przez tak długą do cyrulika podróż i ząb boleć ustanie i krew się uspokoi. Brody goli tu chłop zwolennik astronomii, posiadający sztukę swoją w tym stopniu, że ci bez narządów gwiazdy wśród dnia białego pokaże. — Chcący siebie lub drugich ćwiczyć w filologii, ma do tego sposobność, jak skoro mówiąc z inspektorem kąpielowym, możesz się wprawiać w języku niemieckim lub pomódz mu uczyć się po polsku, do czego chęć okazuje, a biegli nawet zdolności odkryli. — Badacz przeszłości może tu znów mieć żywy obraz, jak się odbywały obrządki religijne przed wynalezieniem bożnic i kościołów. Źródło otacza drewniane zabudowanie postawione w kształcie i stylu np. patelni, — w części okrągłéj otoczonéj ławkami jest bassin z wodą, w szyi (nieprzymierzając niby w rączce owéj patelni) sadowi się muzyka, o kilka kroków powyżéj zabudowania tego, na wzniesieniu stoi kapliczka drewniana wielkości jakby budki dla szyldwacha. Tam może odprawiać mszę śtą tylko ksiądz miernego wzrostu, wyższy klęknąwszy miałby nogi za kaplicą. Że księża od niejakiego czasu licznie w kąpielach pojawiać się poczęli, więc i tu prawie codzień od 6éj do 9éj mieliśmy msze śte. Wtedy muzyka i dziewczęta czerpiące wodę ustępują z przed źródła, z miejsca zabawy i gwarnego ruchu robi się z uderzeniem dzwonka kościół boży. Modlący się klęczą dokoła bassinu, a wśród ciszy słychać bełkotanie silnie bijącego źródła. Przechodząc, nie widzisz kaplicy zasłoniętéj zabudowaniem; modlący wydadzą ci się więc jakby zwolennicy nowéj jakiéj wiary, cześć źródłom świętym oddający.

Przecież nie musi ten sposób słuchania mszy ś. wszystkim tak poetycznie jak mnie się wydawać, jak skoro postanowiono wesprzeć skarb (właściciela Krynicy) składką na wybudowanie kaplicy. Składki zebrane sposobem urządzonego na ten cel balu i teatru, wyniosły do 1800 złp., co znaczną jest na początek sumą, jak skoro rząd ma tutaj lasy, a więc drzewa na budowę dać może.

Rwanie w prawéj nodze ustało mi nieco, i zaraz oto w jaśniejszém świetle staje mi przed oczami Krynica. Widzę już tę piękną drewnianą kaplicę, bogatą w ozdoby rznięte w drzewie przez zręcznych górali. Piękne łazienki, sala do zabawy, kolumnada, pod którą ma się chodzić w czasie deszczu; wszystko to rośnie mi w myśli i nęci do przybycia tutaj raz jeszcze.

Bo i dlaczegoż nie miałoby tutaj być wszystkiego co do wygody potrzebne? Rząd nie traci na zakładzie krynickim, ale owszem przekonał się, iż z tego źródła znaczne ciągnąć się dadzą korzyści. Czemuż więc wyrzeka się myśli postawienia łazienek, więcéj mieszkań, sali, kolumnady do spaceru itd. Gdzie skarb jest właścicielem zakładu takiego jak krynicki, tam leży obowiązek na administracyi, aby była przykładem dla prywatnych posiadaczy innych wód mineralnych. Mamy więc większe tutaj niż gdzieindziéj prawo żądać urządzeń, odpowiednich postępom w sztuce lekarskiéj i wygód wszelkich, tém bardziéj, że osiągnięcie tych celów, zyski zapewnia. Zresztą jeźli administracya rządowa nie chce sama stawiać wymienionych budowli, jest na to sposób: oddać prawo i zyski prywatnym.

Wiemy, że wiele w Krynicy (po zupełnem jéj przedtem zaniedbaniu) w ostatnich latach zrobiono, przyznajemy gorliwość administracyi widząc świeżo wybudowanych kilka nowych domków, założenie apteki, czytelni, sprawienie kosztownego aparatu do napełniania butelek, urządzenie służby, zaprowadzenie poczty wozowéj z Sącza, wypuszczenie reastauracyi porządnemu oberżyście, sprowadzenie mebli z Pragi itd. Przecież zważywszy, że na postęp ten czekać trzeba było od r. 1796, odkąd skarb jest posiadaczem źródła, nie można przyznawać, aby zrobiono wiele. Dobry zarząd własnością skarbową stanowi przecież dochody państwa, a więc i poddanym nie wolno obojętnie patrzeć na opuszczanie sposobności osiągnienia zarazem korzyści dla skarbu i pożytku dla kraju. Okazało się na sąsiednim Bardyowie, że najwłaściwiéj wypuścić zakład w dzierżawę osobom prywatnym. Od dwóch lat, odkąd tameczny magistrat wypuścił zakład okolicznéj szlachcie, Bardyów nie do poznania się zabudował.

Spodziewać się trzeba, że dzisiejsze zmiany w monarchii całéj i w Krynicy do postępu się przyczynią, tém bardziéj, że wpływ Dra Dietla, działania komisyi balneologicznéj c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego, wreszcie miejscowy zarząd powierzony w ręce naczelnika powiatu pana A. Uznańskiego, lekarza zdrojowego Dra M. Zieleniewskiego i pana Sieber, spodziewać się każą uznania gorliwych ich usiłowań i poparcia przez władze i publiczność.

Paryż 11 września.

B. Dziwiło nie pomału wszystkich, że *Monitor* nie ogłosił dotąd odpowiedzi króla sardyńskiego deputacyi toskańskiéj udzielonéj. Było dosyć upowszechnione mniemanie, że Cesarz Napoleon użył pośrednictwa hr. Arese do ułożenia, jeżeli nie do podyktowania treści odpowiedzi. Tymczasem onegdaj *Monitor* zamieścił artykuł, który już w téj chwili znacie. Jest to niezaprzeczenie nader ważny dokument, stylem zdradza pochodzenie, a osnową wyjaśnia, dla czego organ rządowy milczeniem pokrył odpowiedź króla sardyńskiego. Wrażenie sprawione wspomnionym artykułem, jest wielkie i trwać będzie długo. Każda opinia na swój sposób tłumaczy słowa urzędowe, żadna z nich nie jest zadowolnioną. Stronnicy prawa tradycyjnego nie widzą dostatecznéj rękojmi restauracyi. Zwolennicy wszechwładztwa ludu trwożą się o przyszłość zasady. W ogólności obawy zamiast zmniejszyć, powiększyły się. Giełda spadła, i dziś kursa ledwo tylko podwyżką konsolów angielskich na punkcie nieruchomym się utrzymały. Artykuł *Monitora* umysłom już komplikacyami tylicznemi strwożonym, dodał jeszcze przez wyjawienie niektórych punktów powód do nowych obaw. Jeżeli restauracya książąt jest warunkiem *sine qua non* (o czém dopiero teraz się dowiedziano) dopełnienia innych zobowiązań traktatu Villafranca, to taką rzeczą wszystko co się dotąd robi i robić będzie, jest w zarodzie samym piętnem nieprawości nacechowane. Bo restauracya siłą nie nastąpi, aby zaś dobrą wolą nastąpiła, nie zanosi się. *Monitor* jest niejako tłumaczem misyi trzech pełnomocników Francyi, misyi najkompletniéj chybionéj. Jest wprawdzie ustęp, który daje niejaką otuchę przyszłości, a przynajmniéj otwiera przesmyk, przez który może się załatwienie prześliznąć. Artykuł *Monitora* wyraźnie oddziela sprawę książąt Modeny i Parmy od W. Księstwa Toskańskiego, a tém samém rokuje nadzieję, że lud zadowolniony w jednym punkcie, może się skłonniejszym okaże w innéj stronie do dopomożenia dyplomacyi. Już zwracałem uwagę na manifest rządu toskańskiego tymczasowego, w którym nieodebrano wyłącznie nadziei dynastyi lotaryńskiéj zasiądzenia na nowo na tronie Medyceuszów. Może być, że koncesye liberalne utorowałyby drogę młodemu Arcyksięciu, a zaspokojenie Toskańczyków dałoby łatwiejsze rozwiązenie innych kwestyj.

Wenecya czekająca od reszty Włoch zbawienia, którego jéj oręż odmówił, nie jest to tak słaba

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Od Morza z Holandyi.

7go września.

Morze i góry — dwa najwspanialsze twory przyrodzenia, dwa ogromy poezyi w obec których człowiek poznaje niedołężność swojéj natury fizycznéj, a potężnieje duchem. Morze i góry wyobrażają na tym globie najwyższą potęgę Stwórcy w najpotężniejszych dziełach stworzenia. Lecz góry najwznioślejsze błękitów szczytami sięgające, Góra biała, Himalaja, Cimborasso, nie są tak wyraźnym obrazem wieczności i wszechmocności Boskiéj jak morze. Góra każda zdaje się być raczéj wyobrazicielką dumy ziemskiéj. Góra każda, najwyższa jest jakby wieżą Babilońską natury fizycznéj, dziełem rozpoczętém a niedokończoném, dźwiga się nad poziom ziemi, piętrzy się, wznosi się w niebiosy, i doszedłszy do wysokości dozwolonéj staje się martwą, bez życia, i ustaje w wzroście. Morze jest jak rzekł poeta rozlaném zwierciadłem, w którém się Bóg w swéj wszechmocności przegląda. Morze to obraz nieskończoności — wieczności. Jak każda kropla wody wytryskująca z ziemi, lub na ziemię spadająca pędzi do morza i gubi się w morzu, tak wszystkie dusze człowiecze dążą do wieczności i spoczną w wieczności.

Hinab ins Meer der Ewigkeit.

Nad górami rozciągnął człowiek swoją władzę, poprzerzynał je drogami, wcisnął się w ich wnętrze, z cywilizacyą pnie się aż na najwyższe szczyty europejskie, wznosi na nich gmachy dla wygody podróżnych, zakłada telegrafy, panuje nad górami. Morze pozostało takiém, jakiém było w pierwszych dnia stworzenia wtenczas „gdy Duch boży uniósł się nad wodami." Morze jest jedynym tworem, który całą pierwotną poezyę zachował, jedynym niepokonanym przez człowieka, jedynym na ziemi, który nie jest jego poddanym. Wprawdzie przesuwa się na niém człowiek w kruchéj łodzi, ciśnie grzbiet jego ogromnemi nawami, przebywa parą pędzony jego przestrzenie, lecz to wszystko czyni, niejako za jego zezwoleniem. Bo Bóg rozkazał morzu nie żeby rozdzielało ludzi, lecz ażeby się stało narzędziem ich połączenia. Nie ufaj jednak zbytecznie jego dobréj woli. Morze to lew oswojony, dozwala głaskać się, wsiadać na siebie, lecz gdy się rozgniewa, gdy zaryczy, wzniesie grzywę — biada ci. Potrzebujesz użyć całéj zręczności i siły aby uniknąć zguby. Widok tego potężnego władzcy — widok morza czy wśród wspaniałego spokoju, czy wśród groźnego gniewu podnosi ducha, orzeźwia myśli. Miałem do wyboru wśród letniéj wędrówki góry lub morze — wybrałem morze, przybyłem do Holandyi, na płaszczyzny, które zdobyły na niem przemysł, praca, wytrwałość ludzka. Holandya jest krajem wielce zajmującym i nauczającym. Dla nas Polaków dostarcza ona obfitych nauk — dość wspomnieć tę, którą na swoich dawniejszych złotych monetach wyryła: *Concordia res parvae crescunt*, domyśl się drugiéj części zdania *discordia maximae dilabuntur*. W istocie w dziejach okazał naród holenderski, jak zgodą, jak sił skupieniem można wzmódz się i wzrosnąć. Przejęty jestem dla niego uszanowaniem, bo zawsze z przeciwnikiem możniejszym walczył, zgodą i wytrwałością zwyciężył. Walczył z morzem i pokonał je, wydarłszy mu ląd, który zamieszkuje. Walczył z potęgą monarchy, w którego państwach słońce nigdy nie zachodziło i usamowolnił się. Walczył z najpotężniejszym swego czasu królem, z wielkim królem jak nazywano Ludwika XIV i potrafił mu się oprzeć.

My w Polsce znamy szczególniéj dukaty holenderskie, ser, krowy, obrusy i płótno, dachówki, okna, wiatraki, tulipany i śledzie holenderskie. Na nieszczęście nigdyśmy czystości holenderskiéj nie znali. Wziętość i sława wielu z tych przedmiotów upadła teraz, niema już dukatów, ani płótna, ani bielizny stołowéj, ani owych sławnych aksamitów utrechtskich, lecz jest wiele innych rzeczy godnych uwagi, naśladowania a nawet podziwu. Chcesz wśród wszelkich wygód europejskich podróżować a nie być lub przynajmniéj nie mniemać, że jesteś w Europie, jedź do Holandyi. Słyszysz język, którego nie rozumiesz (bo któż umie po holendersku!) widzisz kraj zupełnie odmienny, miasta i wioski, budowy i architektury jakich gdzieindziéj nie spotkasz, znajdujesz obyczaje starożytności cechą oznaczone, nawet ubiory kobiece z dawnych czasów zachowane. A porządek, a ochędostwo jakich nawet w Niemczech, ani w Anglii nie ujrzysz. Czystość jest tu nie tylko potrzebną nawyknieniem, ale namiętnością, fanatyzmem. Ciągłe mycie, oblewanie wodą domów i ulic wzmaga wilgoć właściwą téj krainie. Dla względów higieny publicznéj, policya chciała zabronić w Hadze tych tak częstych ablucyj. Służące holenderskie bunt podniosły, zebrały się uzbrojone w miotły i szczotki w dniu zakazu, rozpędziły policyę, i utrzymały się nie przy obowiązku, lecz przy prawie mycia i czyszczenia domów i ulic. To pranie powszechne powtarza się co sobota; lecz Ho-

pokusa, żeby nie miała zrobić wrażenia na Włochach. Ale rola Anglii od traktatu w Villafranca odgrywana, każe się obawiać, czy i ten słaby promyk nadziei nie zostanie zniweczony. *Morning-Post* organ Palmerstona i inne dzienniki jednocześnie z artykułem *Monitora* jawnie się za unią księstw z Piemontem oświadczyły. Koniec artykułu *Monitora* francuskiego jeżeli z jednéj strony pozbawia Włochów nadziei zbrojnéj pomocy, wyraźnie daje poznać, że na takową i ze strony Anglii nie mają co liczyć. Tak więc pokój niespokojny, stan tymczasowy wszędzie i we wszystkiem, oto perspektywa którą upatrują umysły nawet mniéj trwożliwe, obznajmione teraz z położeniem rzeczy.

Wieści o bliskim zjeździe Cesarza Napoleona z Cesarzem Franciszkiem Józefem w zamku Arenenberg w Szwajcaryi krążą zawsze, i pomimo zaprzeczeń niektórych dzienników, znajdują u publiczności wiarę; bo zdaje się prawdopodobném, że monarchowie którzy potrafili w trudnych chwilach zakończyć wojnę, zdołają, byle się tylko ustnie porozumieli, utrwalić pokój. Jak w czasie walki tak i teraz zabiegi szły swoim torem, tylko ich walczące strony nie dostrzegły, zajęte bojem. Teraz łatwiéj się porozumieć, łatwiéj dokonać dzieła. Jeżeli zjazd dwóch Cesarzów jest jeszcze podpadany wątpliwości, to nawzajem podróż króla belgijskiego do Biarritz jest niezawodną. A że się z nią łączą ważne kwestye europejskie, to także nieulega wątpliwości. Tak więc Biarritz po raz pierwszy będzie miało zaszczyt historyczny przyjmowania ukoronowanych głów radzących o losach Europy. Donoszą, że u tych wód jest mnóstwo Rosyan wysokich pozycyj, a mianowicie książę Oldenburski, krewny Cesarza Aleksandra II. Głoszono, że Cesarz Napoleon zaniecha albo spóźni przybycie do obozu pod Châlons, sie przeciwnie, czekają tam na niego około 20go i mają się zaraz rozpocząć wielkie manewra nowego regulaminu, których potrzebę wykryła ostatnia wojna. Szczególniéj ma być teraz rozwiązaną tyle razy próbowana, dowodzona, zapewniana i nakoniec zaniechana kwestya szyku piechoty we dwa szeregi. Nowy regulamin ma zawierać plany ruchów, które z piechotą dwuszeregową doskonale dadzą się wykonać.

Przed kilkoma dniami zebrała się w ministerium spraw zagranicznych konferencya, która skutkiem zaszłych wypadków potrzebowała być w pamięci publicznéj odświeżoną. Któż z prostych śmiertelników byłby się domyślił, że książę Couza spokojnie w prowincyach naddunajskich panujący, dotąd jeszcze przez mocarstwa europejskie urzędownie nie został uznany, a raczéj że protokół wyboru nie ratyfikowany. Aktu tego dopełnili wczoraj pełnomocnicy Francyi, Anglii, Prus, Rosyi, Austryi i Turcyi. Książę Couza ma zostawiony czas, skoro mu zatrudnienia dozwolą, udania się do Konstantynopola po inwestyturę, którą Sułtan dwoma oddzielnemi firmanami udzieli osobno na Multany, osobno na Wołoszczyznę. Wszystko co forma mogła wynaleść dla przeszkodzenia unii, wszystko zostało użyte, a unia dla tego została dokonaną, bo stała się potrzebą większości.

Nawet warunek zamieszczony w protokóle konferencyi, a zastrzegający przyszłość, zostanie martwą literą prawa, jeżeli w przyszłych wyborach Rumuni tak się zgodni jak teraz okażą. Korzystając z zebrania konferencyi, p. Kisielew i lord Cowley zapytali pełnomocników Austryi i Francyi, czy są w możności przedłożenia uwag nad wolną żeglugą na Dunaju, które to przedłożenie na przeszłorocznych zebraniach było czynione. Gdy pełnomocnicy oświadczyli się w niemożności zaspokojenia ciekawości reprezentantów Rosyi i Anglii, rzecz odłożono do miesiąca listopada.

W pałacu Tuilleries na nowo zupełnie przerabiają apartamenta cesarzowéj. Buduar w stylu Alhambry ma być arcydziełem sztuki. Równie opowiadają o artystycznéj piękności przyszłego salonu, na którego ścianach zawieszone będą portrety ośmiu dam honorowych w naturalnéj postaci. Cztery są dotąd wymienione: pp. Morny, Persigny, Malakoff i Walewska. Cesarzowa Eugenia ofiarowała do kaplicy N. Panny de la Garde w Marsylii strój który miała na sobie w dniu, kiedy pierwszy raz po urodzeniu syna odwiedziła katedrę Notre Dame. Same koronki tego ubioru szacują na 35,000 franków. Pułkownik Reille, oficer ordynansowy Cesarza, wyjechał w nocy udając się do Petersburga. Wiezie on wielką wstęgę legii honorowéj dla następcy tronu rosyjskiego, który w tych dniach dojdzie do pełnoletności. — W Wersalu przygotowują tablice z marmuru czarnego, na których mają być wypisane wszystkie imiona oficerów poległych we Włoszech. Donosiłem wam smutną wiadomość o śmierci syna p. St. Marc Girardin; szczegóły tego wypadku powiększają jeszcze całą jego okropność. Młody Girardin czekał na matkę na stacyi kolei żelaznéj w Corbeil i przechadzał się po drodze. Urzędnik przy kolei prosił go grzecznie, ażeby się usunął. Nastąpił spór, w skutku którego chciano młodzieńca aresztować, lecz ten wyrwawszy się biegł w stronę Sekwany, i w chwili gdy kilka kroków w wodzie zrobił i zdjął ubranie z siebie, upadł i zniknął. Zdaje się, że pod wpływem wzruszenia i znoju, musiał się atak apopleksyi do upadku przyłożyć. Rzecz szczególna, ale są miejsca fatalne dla wielkich rodzin. Powiadają, że na tém samém miejscu, p. St. Marc Girardin stracił piękną swoją żonę i szwagra, którzy oboje utonęli.

Opłakujemy tu także bolesną stratę w osobie młodego Mieczysława Kamińskiego, zmarłego w Medyolanie dnia 3 września. O ranie i stracie ręki tego dzielnego młodzieńca pisały w swym czasie dzienniki. Mnie pozostaje boleśniejszy obowiązek wspomnienia o jego zgonie. Pozostawił biednych rodziców, którzy jego jednego na szczęście mieli jako nadzieję, pociechę i radość. Zostawił licznych przyjaciół, bo kto go znał, ten i kochał. Jakżeż było nie przywyknąć do téj poczciwéj, łagodnéj, uprzejméj duszy, która tém tylko była zajętą, ażeby drugim służyć, innym przyjemność sprawić. Nie pod szczęśliwą gwiazdą urodził się Kamiński. Dała mu natura przymioty które wychowanie rozwinęło, a on pracą wykształcił. Miał niepospolity hart duszy i odwagę do przedsięwzięć. Brakło mu tylko tego, co słusznie w ludzie prostym u nas d o l ą nazywają. Rana i śmierć są najlepszym dowodem. jak los przeciwny ścigał tę ofiarę zawodów. Umarł Kamiński z przytomnością i dzielnością męża, ze słodyczą i pociechą na ustach dla najnieszczęśliwych rodziców. Wiedział oddawna, że żyć nie będzie, i czekał téj godziny ostatniéj z odwagą. Opatrzony świętemi Sakramentami poszedł do innego świata, po inną, nie ludzką, sprawiedliwość. Ta jedna myśl zostaje jako pociecha rodzicom i tym którzy Mieczysława za życia kochali.

Rozchodzi się wieść, że w Fontainebleau przygotowują apartamenta dla Ojca św. Jakkolwiek podróż ta nie miałaby w sobie nic takiego, coby w najmniejszy jaki bądź sposób przywodziło na pamięć przeszłość, jakkolwiek Francya przyjęłaby z należną czcią Głowę Kościoła, i szczęśliwąby była, mając go u siebie w chwili regulacyi interesów włoskich, zdaje mi się jednak rzeczą trochę za śmiałą przypuszczać podobny wypadek i podaję go za to, za co mi dano, to jest za wieść słyszaną. Przypominam jednak, iż już raz, będzie temu dwa miesiące, przygotowania w pałacu Fontainebleau dały powód do obiegu tejże saméj wieści, i że ją wówczas zaraz doniosłem.

Wieść więcéj od innych wiarogodna dosyć się upowszechnia: powiadają, że hr. Cavour ma przybyć do Paryża i mieć posłuchanie u Cesarza. Jak tylko parlament sardyński zostanie otwarty, jest rzeczą niewątpliwą, że większość podniesie dawnego pierwszego ministra do godności którą już piastował. Podróż więc hrabiego musi mieć na celu przewidzenie przyszłości.

Książę Jusupow, którego olbrzymie intraty w Paryżu nawet wrażenie zrobiły, kupił temi czasy zwierciadło największe, jakie dotąd odlać się dało, i zapłacił 60,000 franków. Fabryka zobowiązała się dostawić bez szwanku towar do Petersburga.

Gaz. Lwowska z d. 13 b. m. donosi co następuje: Kuty 6 września. Wczoraj przed południem przybył tu z najwyższego rozkazu Jego c. k. Apostolskiéj Mości jenerał-major Springinsfeld z Wiednia, przywożąc znaczną zapomogę dla nieszczęśliwych pogorzelców tutejszych.

Przez resztę dnia wczorajszego i dziś do południa zajmował się dostojny wysłaniec dochodzeniem szkody każdego pogorzelca, i stósownie do tego nastąpi niezwłocznie rozdanie zapomogi.

Niepodobna opisać, z jak głębokiem i radośnem wzruszeniem witała ludność miejska na pogorzelisku tego zwiastuna najwyższéj łaski, wielbiąc ze łzami najczulszéj wdzięczności ojcowską troskliwość i opiekę, jaką najmiłościwszy Monarcha rozpościera zarówno na wszystkie nawet najodleglejsze części swojego państwa.

Jutro udaje się p. jenerał z takiem samem zleceniem do Czerniowiec, które jak wiadomo poniosły także niedawno znaczną klęskę przez pożar.

Wiedeń 14 września. Dzisiejsze dzienniki podały oświadczenie przedrukowane z wczorajszéj *Gazety Wiedeńskiéj* o wiadomym artykule *Monitora*. (Egzemplarz *Gazety Wiedeńskiéj* otrzymany przez nas nie mieścił w sobie pomienionego oświadczenia, co zapewne temu przypisać należy, iż umieszczono je już po odbiciu pewnéj części egzemplarzy i rozesłaniu ich pocztą. P. R. Cz.) Oświadczenie to dziennika urzędowego brzmi:

„Kto upatruje w zgodności Austryi i Francyi rękojmię pokoju i porządku, ten z wielkiem zadowoleniem poweźmie wiadomość o udzielonéj przez rząd francuski za pośrednictwem urzędowego organu swego radzie mieszkańcom Włoch środkowych, wzywającéj ich, aby wrócili pod berło dziedzicznych swych książąt. Z tego punktu widzenia pojmowany artykuł *Monitora* musi pomnażać nadzieję rychłego zawarcia pokoju i rozwiewać obawy, które dotychczas tamowały ufność w przyjazne rozwiązanie wiszących kwestyj, tudzież powszechne uczucie bezpieczeństwa.“

Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* pisze znów: „Z powodu zwinięcia piątych batalionów i ich zakładów, znaczne temi dniami odbywały się transporta żołnierzy uwolnionych na kolei południowéj; a ztąd zapewne urosła pogłoska o nowych przesyłkach wojska do Włoch. Jesteśmy upoważnieni zaprzeczyć jéj jak najwyraźniéj.“

— Rozporządzeniem ministerstwa oświecenia z d. 2 b. m. w wykonaniu patentu cesarskiego tyczącego się wyznań protestanckich, wydane zostały przepisy względem reprezentowania i zarządu spraw kościelnych obu wyznań protestanckich w krajach węgierskich i południowo-słowiańskich.

— Co się tyczy uwolnienia ze służby wszystkich oficerów w korpusach ochotniczych tak tych, którzy przeszli z armii, jakoteż dymisyonowanych lub też urzędników, wydane zostały rozporządzenia następne: oficerowie z wojska liniowego przeniesieni do oddziałów ochotniczych, wracają do dawnéj służby; podobnież pensyonowani przechodzą napowrót na stan pensyi; oficerowie ze stanu cywilnego otrzymają pokwitowanie; urzędnicy rządowi, którzy zostali oficerami w oddziałach ochotniczych, wracają do swoich urzędów, jak to mieli sobie przyrzeczone. Jeżeli w ogóle osoby ze stanu cywilnego okażą się iż posiadają majątek dostateczny na utrzymanie, będą mogły zatrzymać tytuł oficerski. Wszyscy w ogóle oficerowie otrzymają trzechmiesięczną płacę przy uwolnieniu ze służby, tudzież koszta podróży.

— JCW. Arcyksiążę Albrecht wydał odezwę do rządów prowincyonalnych w Węgrzech, aby ogłosiły w imieniu jego podziękowanie za składki na oddziały ochotnicze, za wsparcie rannych i bezpłatne podejmowanie takowych. W Pradze rozwiązał się komitet uzbrojenia ochotników czeskich, postanowiwszy z pozostałych pieniędzy składkowych utworzyć fundusz dla przyszłych oddziałów ochotniczych.

— Dnia 12go b. m., jak donosi *Koresp. Austr.* zgromadziła się w Wenecyi rada gminna w przepisanéj liczbie członków, aby na podestę (burmistrza) przedstawić trzech kandydatów. Gdy żaden z 24 przedłożonych kandydatów nie otrzymał większości, przeto jeszcze raz wybory odroczono.

— *Gaz. di Venezia* z dnia 13go b. m. mówi, że prawdobobnie przywrócona będzie od 15go b. m. komunikacya na kolei żelaznéj z Lombardyą.

— *Courrier du Dimanche* daje rozbiór noty angielskiéj przesłanéj do Wiednia względem niemieszania się w sprawę księstw włoskich, tudzież odpowiedź hr. Rechberga na rzeczoną notę. Piszą mu w tym przedmiocie z Wiednia:

Wielu posłów niemieckich przy dworze wiedeńskim starało się poznać jakie toczyły się negocyacye między Londynem a Wiedniem w kwestyi księstw włoskich. Wiedziano, że istniała w téj mierze długa depesza lorda Russella przesłana świeżo do Wiednia. W niéj to, jak mniemano, objawiać się musiał pogląd gabinetu St. James na wypadki zaszłe we Florencyi, Parmie, Modenie i Legacyach. Kroki przedsiębrane u hr. Rechberga przez zagranicznych dyplomatów, aby się dowiedzieć o treści depeszy lorda Russella, pozostały bezowocne. Minister spraw zagr. nie chciał jéj udzielić, a ja.... itd.

Temi słowy przechwala się korespondent, który szczęśliwszym był od całéj dyplomacyi, bo nietylko zna treść noty angielskiéj, lecz i odpowiedź na nią. Te słowa korespondenta odejmują właśnie prawdziwość podanemu przezeń streszczeniu not, lecz gdy mogą być tylko zwykłą przechwałką, dajemy tu przeto właściwą treść dokumentów rzeczonych:

Depesza lorda Russella, mówi korespondent, jest bardzo długa, i zawiera w sobie nie to coby mogło się nazywać wykładem zapatrywania się Anglii na sprawy księstw, lecz niejako wyznanie wiary. I tak, lord Russell przebiegłszy historyę wypadków które stan obecny sprowadziły w księstwach, rozciąga się i otacza się nawałem argumentów, przypomina mnóstwo wspomnień historycznych dla przekonania gabinetu wiedeńskiego, jak wyborną jest zasada niemieszania się. Następnie oświadcza, że zasady téj pilnuje wiernie Anglia i podług niéj postępuje. Wyznawała ją w mnóstwie przypadków, które minister przytacza, i dodaje, że tak W. Brytania jak Europa dobrze na tem wychodziły. Nie ukrywa wcale, że konieczną jest rzeczą zastósować zasadę nieinterwencyi w sprawach księstw. Minister angielski bynajmniéj o tem nie wątpi, że pierwsza Austrya odniosłaby ztąd korzyść. Pomijając tę kwestyę, przechodzi lord Russell w inną koléj idei, w inny rodzaj zasad, w inne wyznanie wiary, więcéj jeszcze uderzające i więcéj znaczące. Systemem swojéj ścisłéj argumentacyi wykazuje prawo, jakie mają ludy zmieniania dynastyj swoich i rządów, czy takowe polegają na podstawie dziedzicznéj, czy na międzynarodowych traktatach. Zastósowywa te zasady do księstw i żąda następstw onych dla księstw.

Taka jest depesza londyńska. Jeżeli rozdrażniła ona gabinet wiedeński, nieznalazła również dobrego przyjęcia u większéj części rządów niemieckich, które nie są rade w obec ruchu zjednoczenia w Niemczech i ogólnego ducha ludów europejskich, przyznać narodom prawo nadawania sobie dynastyj i takich form rządu jakie im przypadają do smaku.

Hr. Rechberg nie udzielił żadnemu ajentowi dyplomatycznemu odpowiedzi jaką dał na depeszę lorda Russella, lecz zapewnił kilku posłów niemieckich, że pisał do hr. Apponyi, aby się udał do lorda Johna Russella i oświadczył mu: iż Austrya nigdy nie zapatrywała się tak przychylnie na zasadę nieinterwencyi, jak Anglia; że zasada ta, jakąkolwiek może przynieść korzyść w pewnych przypadkach, nie dałaby się zastósować w pewnych okolicznościach; że z téj przyczyny, Austrya nie zawsze jéj używała; że we wszelkich razach, rząd J. K. Mości nie uznałby nigdy prawa powstania i orzekania detronizacyi dynastyj prawych i władz właściwych; że to co się dzieje w księstwach, jest zgwałceniem wszelkich zasad przyjętych i uznanych, a stanowiących podstawę prawa publicznego europejskiego; że we wszystkich przypadkach prawo przez lorda Russella o ile wiadomo, przyznawane ludom nie było, ani też dozwalane lub uznawane w rozległych posiadłościach angielskich, jakiemi są Indye, Kanada, wyspy Jońskie, Malta i Irlandya.

Oto jest odpowiedź hr. Rechberga. Niepotrzeba zapewniać, że znalazła ona zupełną zgodność u większéj części rządów niemieckich.

Królestwo Polskie.

Czytamy w *Gazecie Rządowéj*: „Rada Administracyjna Królestwa postanowiła, iż w skutku udzielonéj amnestyi wracają do używania praw cywilnych od daty decyzyi ułaskawienie wyrzekają-

---

lendrzy, którzy potrafili każdą rzecz, każdą istotę nie czystą czystą uczynić, gdyż nawet najpodlejsze, najbrudniejsze, zamiłowane w błocie stworzenie — świnię. — Puisqu'il faut l'appeler par son nom, oczyszczają, raz w tydzień myjąc ją w mydlanéj wodzie, nie zdołali porządku i ochędóstwa nauczyć... Żydów.

Wjeżdżasz do pewnéj dzielnicy miasta, uderza cię odór nieprzyjemny, widok śmieci i brudów, jest to dzielnica żydowska. Żyd nawet holenderski czystym nie jest.

Holandya nie jest krajem poetycznym, cała jéj poezya jest w jéj morzu i w walce z niem. Lecz jest to kraj, który smakowi obecnemu w literaturze, upodobaniu w realiźmie bardzo odpowiadać powinien.

Tu za każdym krokiem realizm ogołocony z wszelkiej poezyi spotykasz, który miłośnicy malarstwa dziś tak wysoko w szkole flamandzkiej cenią i którego literaci dzisiejsi szczególniej poszukują. Przypomniawszy sobie że trzody stanowią główne kraju bogactwo, myślisz, że przynajmniej poezyę sielanki znajdziesz — mylisz się, jeżeli w francuskich eklogach zbyt niewinnych i tkliwych żądał ktoś aby się w nich przynajmniej wilk kiedy ukazał, w tutejszych sielankach naturalnych, nie tylko niema wilka, ale niema psa, niema nawet pasterza. Spotykasz tylko krowy, owce, kozy, samopas pasące się bez straży wśród wielkiéj bujności i ślicznéj zieloności pastwisk.

Miasta i wioski holenderskie, bawią przyjemnie oko rozmaitością budowy, mnogością kolorów, kształtami najdziwniejszemi. Jeżeli Wenecya jest rybą pływającą w wodzie, większa część miast holenderskich Roterdam, Haga, Amsterdam, Leyda są amfibiami, ziemnowodnemi zwierzętami żyjącemi na ziemi i w wodzie. Wszędzie dwojakie znajdujesz drogi, ulice brukowane, i obok kanały. Chcesz poznać w całéj swéj oryginalności wioski holenderskie, zwiedź Bruck i Saardam w okolicy Amsterdamu na drugim brzegu zatoki Y. Będąc tam zdaje ci się żeś na teatrze, że masz przed sobą starannie odmalowane dekoracye, domy kartonowe lub płucienne. W Saardam pokazuują dom Piotra W. w którym mieszkał, gdy się czeladnikiem ciesielskim zrobił. Gdy Napoleona I wprowadzono do niego — rzekł: „I cóż tu jest do widzenia, nędzna chata i nic więcéj.“ — Zdaje się z tych słów, że wielki Cesarz nie cenił wysoko pamięci wielkiego Cara.

Holandya nie tylko zwyczajnego podróżnika, ale i zamiłowanego w naukach i w sztukach zaspokoić może ciekawość. Posiada ona niektóre zbiory naukowe, jakie z trudnością w innych krajach znajdziesz.

Ogród zoologiczny w Roterdamie, a szczególniej w Amsterdamie, jest najobszerniejszą i najzupełniejszą Arką Noego.

Ogród botaniczny w Leydzie mieści drzewa, krzewy, rośliny, kwiaty, trawy, zioła, pasożyty, mchy nawet wszystkich sfer. — Wiele z nich jest skazanych na wieczne więzienie wśród cieplarni ogrzewanych nawet często w lecie. Jednak żyją tem sztucznem ciepłem, rozkwitają i najrozmaitszemi kształtami i farbami zadziwiają.

Chcąc poznać całą i zupełną wartość dzieł mistrzów szkoły flamadzkiéj, Van-Dyka, Rubensa, Rembrandta, Teniersa, Ostada, trzeba je widzieć w ich ojczyznie. Tu dopiero przekonywasz się o całéj najwierniejszej prawdzie ich pędzla, bo tu masz przed oczyma ich wzory, tu co chwila spotykasz po miastach lub wsiach obrazy żyjące Teniersa, Gerarda-Dowa, Ostada, tu widzisz poruszające się twarze i postacie Rembrandtowe i Van-Dyka, tu w Ruisdala krajobrazy wpatrujesz się za każdym krokiem, w tę ciemną zieloność drzew i błoni, które tylko w jego dziełach i w holenderskich ogrodach i gajach znachodzisz. Niema wątpliwości że celne dzieła malarskie wiele zyskują na wartości, gdy się znajdują w kraju rodzinnym. Obrazy szkoły włoskiej nigdyby z pod jasnego słońca i z pod błękitnego nieba nie powinny być usunięte. Gdy patrzysz na arcy dzieła Rafaela, Corregia, Tyciana, lub Murilla w Londynie lub w Petersburgu, zdaje ci się że są dotknięte Nostalgią, chorują na tęsknotę do kraju — czujesz że im tam i zimno i niedogodnie i niezdrowo, wśród téj mgły ciągłéj, lub pod tem mroźnem i śnieżnem niebem.

W Hadze muzeum publiczne liczy zaledwie 200 obrazów, lecz między niemi jest kilka arcydzieł. Wspomnę tylko największy i najdoskonalszy z obrazów Pottera, przedstawiający sławnego byka holenderskiego z krową, dwoma owcami i pasterzem. Lekcyę anatomii Rembrandta, Madonę Murilla, a w Amsterdamie sławną straż nocną, i obraz czterech burmistrzów Rembrandta. Nie mów że znasz i cenisz tego znakomitego mistrza, jeżeliś nie wpatrzył się w jego dzieła w Holandyi zachowywane.

(*Dokończenie nastąpi*).

céj, skazani na karę konfiskaty majątku, a mianowicie: a) Skazani postanowieniem Rady Administracyjnéj, z dnia 28go czerwca (10 lipca) 1835 r. Nr. 25,406. 1) Turkul Jan, od d. 15 (27) stycznia 1857 r. 2) Lanckoroński Henryk, od d. 29 listopada (11 grudnia) 1858 roku. 3) Bukowiecki Marcin v. Marcelli; od dnia 19 września (1 października) 1858 r. 4) Rekiller v. Raguiller Feliks, od 31go grudnia (12 stycznia) 185$^{8}/_{9}$ r. b) Skazany postanowieniem tejże Rady, z d. 11 (23) lipca 1852 r. N. 5666. 5) Dobrowolski Walenty od dnia 17 (29) maja 1858 r. c) Skazany takiemże postanowieniem z dnia 26 lutego (9 marca) 1852 r. Nr. 1782. 6) Glinojecki Jan od d. 20go września (2go października) 1858 r. d) Skazany postanowieniem Rady Administracyjnéj, z d. 2 (14) sierpnia 1852 r. N. 6843. 7) Chraszczewski Marcelli, od d. 20 września (2 października) 1858 r. e) Skazany postanowieniem tejże Rady, z d. 23 czerwca (5go lipca) 1853 r. N. 12,900. 8) Jarmund Stanisław, od d. 4 (16) lipca 1857 r. f) Skazany takiemże postanowieniem, z d. 25 września (7 października) 1853 r. N. 17,175. 9) Gołembiowski Ludwik, od d. 26 maja (7 czerwca) 1858 r. g) Skazany takiemże postanowieniem z d. 11 (23) lutego 1855 r. Nr. 7072. 10) Jungowski Ernest, od d. 25go lipca (6 sierpnia) 1858 roku. h) Skazany postanowieniem Rady Administracyjnéj z d. 5go (17) lipca 1855 r. N. 4438. 11) Jackowski Izydor, od dnia 18go (30) stycznia 1857 r.

„Majątek więc jaki od daty ułaskawienia, szczegółowo dla każdéj z tych osób wskazanéj, stał się własnością którejkolwiek z nich, nie ulega już konfiskacie, któréj skutki ściągają się tylko do funduszów wykrytych, lub wykryć się jeszcze mogących, jakie każda z nich przed datą wyrzeczenia konfiskaty posiadała, lub jakie na nią po tę datę jakiembądź prawem przypadają."

W tejże *Gazecie Rządowéj* czytamy: „Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, postanowiła: Cezary *Plater*, wyrokiem Wileńskiéj śledczéj komissyi, przez Wileńskiego wojennego jenerał-gubernatora poświadczonym i w r. 1833 zatwierdzonym, na konfiskatę majątku skazany, powraca do używania praw cywilnych od dnia 21 marca (2 kwietnia) r. b. jako od daty udzielonego mu ułaskawienia. Majątek więc jakiby od téj daty stał się jego własnością, nie ulega już konfiskacie, któréj skutki rozciągają się tylko do funduszów wykrytych lub wykryć się jeszcze mogących, jakie przed datą wyrzeczenia konfiskaty posiadał, lub jakie na niego po tę datę jakiem bądź prawem przypadają."

„Cesarz w skutku przedstawienia ks. Namiestnika Królestwa, dozwolił w drodze szczególnéj łaski, Henrykowi Krajewskiemu, rodem z gubernii Lubelskiéj będącemu, który za przestępstwo polityczne w r. 1854 zesłany był do Syberyi i obecnie znajduje się tamże na osiedleniu, powrócić do Królestwa Polskiego, z przypuszczeniem go do praw, zapewnionych ułaskawionym przestępcom politycznym, ukazem z dnia 17 (29) kwietnia 1857 roku."

— Cesarz rozkazał zwiększenie arsenału założonego w cytadeli warszawskiéj i całą administracyą arsenałów dla zachodniego systemu twierdz nakazał przenieść z Modlina do Warszawy a natomiast zwiększyć pracownie artyleryjskie w Modlinie.

Włochy.

Wspominaliśmy już nieraz że Hiszpania protestowała na korzyść księcia Roberta w sprawie utrzymania dynastyi parmeńskiéj. Protestacya miała nastąpić za pomocą noty gabinetowéj wysłanéj do dworów paryskiego i wiedeńskiego, któréj treść podaje dziennik *Courrier de la Semaine*:

„Rząd hiszpański wyraża obydwom mocarstwom zadziwienie z żalem połączone, jakiego doznał z powodu milczenia, które zachować się zdali obaj Cesarze w Villafranca, co się tyczy losów posiadłości księżny Parmeńskiéj i syna jéj księcia Roberta.

„Innym jeszcze powodem do żalu dla Jéj Królewskiéj Mości katolickiéj jest myśl, która zdaje się coraz bardziéj zakorzeniać w sterze politycznéj i w opinii publicznéj, że posiadłości księcia Roberta wcielone być mają do Piemontu wraz z Lombardyą.

„Rząd hiszpański nie mógł nigdy pozostać obojętnym na stosunki Parmy, Placencyi i Gwastalli; to też poczawszy od traktatu Akwizgrańskiego z 1748 r. aż do naszych czasów, Hiszpania pilnie baczyła na losy tych krajów.

„Przypomnieć tu wypada, że na kongresie w Akwizgranie otrzymała Hiszpania zwierzchnictwo nad Parmą, Placencyą, Gwastallą dla infanta Don Filipa, z zastrzeżeniem zwrotu do Austryi i Piemontu.

W 1815 r. pełnomocnik hiszpański odmówił podpisu na akcie końcowym traktatu wiedeńskiego, dla tego że prawa księcia powołanego do panowania nad temi trzema księstwami nie były dostatecznie orzeczone i wyjaśnione, aby mógły wykluczać wszelką wątpliwość lub fałszywe tłómaczenie na przyszłość.

„To też w 1817 r. Hiszpania, wspólnie z pięcią innemi państwami ułożyła organizacyą stanowczą księstw włoskich i stosownie do życzeń swoich otrzymała zadość uczynienie i sprostowania.

„Dość odczytać traktat podpisany 10 lipca 1817 r. aby się przekonać o prawie jakie służy Hiszpanii do wzięcia w obronę praw księcia Roberta, i do wymagania w jego imieniu i swojem dla niego aby wiernie wykonano konwencye uroczyście przez mocarstwa podpisane.

„Nawet podczas ostatniéj wojny włoskiéj nieopuściła Hiszpania ani na chwilę swéj roli dozorującéj i opiekuńczéj nad posiadłościami księcia Roberta i rejentki jego matki. Po zawarciu pokoju powinności rządu J. K. Katotolickiej Mości zmieniają się tak co do liczby jak co do ważności.

„Nie dość jest dla Hiszpanii, iż z sympatyą i współuczuciem patrzy się na nieszczęścia przez jakie przechodzi familia Burbonów panujących nad temi trzema wyżéj wymienionemi księstwami: Hiszpania uważa się jako poręczycielka artykułów 99, 101 i 102 aktu głównego w traktacie wiedeńskim, uzupełnionych i wzmocnionych rozporządzeniami traktatu z r. 1817.

„Rząd przeto J. k. katolickiéj Mości domaga się dla księcia Roberta prawa poświęconego jakie mu służy do Parmy, Placencyi i Gwastalli;

„Nie sprzeciwia się zmianom jakie duch czasu i roztropność mocarstw zaprowadzić poradzi w organizacyi wewnętrznéj księstw;

„Chce jednakowoż aby zmiany zatrzymywały się na tém, i aby nie dosięgły praw zwierzchniczych księcia Roberta.

„Rząd J. k. katolickiéj Mości nie pojmuje jakby można zmienić cokolwiek w konwencyach i układach uroczystych bez udziału wszystkich mocarstw które się układały.

„Gabinet madrycki zabiera głos w imieniu księcia Roberta, najprzód dla tego że książe ten jest członkiem wysokiéj familii panującéj nad ludem hiszpańskim; następnie albowiem Hiszpania podpisała tak traktaty wiedeńskie jako téż i traktat 1817 r. który raz jeszcze i to stanowczo uorganizował księstwa włoskie.

„Gabinet madrycki strzeże się bardzo pilnie aby się nigdy nie wdawać w rozprawy nad kwestyami gdzie nie ma tytułu do objawiania swego zdania. Ale nie takiem jest stanowisko Hiszpanii w obec wypadków dokonanych w Parmie, Placencyi i Gwastali. Zdrowy rozsądek i najprostsze uczucie słuszności i prawa uznać to muszą."

Taką jest protestacya hiszpańska na rzecz księżny Parmy. Nota ma być pióra p. Mon, posła hiszpańskiego w Paryżu.

— Winniśmy czytelnikom zdać krótką sprawę z wrażenia jakie ostatni artykuł *Monitora* sprawił w Anglii. Znane im jest stanowisko tego państwa po zawarciu pokoju w Villafranca. Całą dążnością gabinetu angielskiego było rozdmuchiwać o ile możności ów zapał we Włoszech środkowych, który zostawał aż do pewnego stopnia w sprzeczności z polityką francuską oznaczoną w konwencyi z Cesarzem austryackim. Przez to coraz większe nieukontentowanie we Włoszech względem Francyi, a tém samém coraz mniejszy jéj wpływ, o co głównie Anglii chodziło i chodzi. O ile dzienniki jéj pisały na Włochy przed wojną, o tyle piszą za niemi po wojnie. Nie mogą się nachwalić dosyć ich postępowania a zwłaszcza Legacye są przedmiotem ich czci i uwielbienia. Naturalnie więc, że artykuł *Monitora* musiał być bardzo źle przyjęty przez prasę angielską, lubo zapewne z drugiéj strony zadowolnił ją z tego powodu, że bardziéj jeszcze niż wszystkie razem artykuły angielskie, odwróci od Francyi umysły we Włoszech, to jest umysły, do których właśnie jest skierowany. Stronnictwo unitarne, bo to jest u steru rządów tymczasowych we Włoszech środkowych, oburzy się niewątpliwie na postawione przez Francyę *ultimatum*, i jak piszą odpowie na nie ustanowieniem namiestników, którzy rządzić będą tymczasowo w imieniu króla Wiktora Emanuela. Niepozostałoby królowi piemonckiemu nic innego, jak zaprotestować przeciw nadużyciu jego imienia, lecz wątpić można aby to mógł uczynić, wiadomo bowiem, niewchodząc w jego osobiste chęci, że ulega on także u siebie stronnictwu, którego polityką jest owo połączenie się księstw z Piemontem.

Niema przyczyny cytować artykułów z dzienników angielskich. Wszystkie, wyjąwszy *Morning Chronicle*, który zawsze za Francyą przemawia, potępiają artykuł *Monitora*, wykazując, że najlepszym on jest dowodem bezskuteczności tak kampanii odbytéj jako też zawartego w Villafranca pokoju. Kwestya włoska bardziéj jest zawikłana jak przedtém, a konferencye w Zürich zdaniem ich nie mogą do żadnego doprowadzić rezultatu. *Times*, według którego nie może nic być dobrém w polityce tylko co Anglia zrobi i co na jéj korzyść wypada, w zwykłym sobie tonie szydzi z polityki Cesarza Francuzów. *Daily News* jeszcze gwałtowniéj przemawia i niema dość żałosnych wyrażeń na litowanie się nad dolą obecną Włochów. Lecz pomijając wszystkie te stronnicze rozumowania, które zresztą żadnéj nie podają w końcu konkluzyi, jeden tylko dziennik zasługuje na uwagę, to jest *Morning Post*, ma on być bowiem jak wiadomo organem gabinetu i wyrazem opinii lorda Palmerstona.

Owóż *Morning Post* uważa postanowienia zgromadzeń narodowych w Księstwach jako fakt, który zniweczył jedną i to najważniejszą według niego stronę konwencyi w Villafranca. *Morning Post* uważa to co zaszło we Florencyi, Modenie, Parmie i Bolonii zupełnie na równi z tem co się stało w Jassach i Bukareszcie, i zapominając stanowiska Anglii w obec Księstw Naddunajskich, przybiera jak się zdaje całkiem inne względem Włoch, mówiąc, że król Wiktor Emanuel potrzebuje kongresu, aby mógł przyjąć ofiarowane mu połączenie księstw Włoskich z swoją koroną. Zdaje się nie wątpić, że kongres uzna fakt połączenia tak jak uznał fakt podwójnego wyboru. Zdaniem jego konferencye w Zürich orzec o tem nie mogą, podobnież jak o przyszłym losie Wenecyi. Czy kongres może orzekać o wewnętrznych urządzeniach Wenecyi? O tem zdaje się również nie wątpić dziennik angielski, zapominając znów, że kwestya ta mogłaby tylko postawioną być na kongresie na mocy konwencyi w Villafranca. Trudnoby jednak przypuścić, aby jedne warunki były przyjęte a drugie odrzucone, bo kongresu tak sobie postępującego z mocarstwami pierwszego rzędu dotąd jeszcze nie było. Trzecim powodem do kongresu ma być ruch w legacyach czyli kwestya papieska, którą *M. Post* stawia pod sąd kongresu, jako jedynego kompetentnego trybunału, gdy właśnie ta kwestya nie może być na kongresie rozstrzygniętą, choćby tylko dla téj przyczyny że Anglia na nim zasiadać będzie. Tego jak się zdaje ani się chce domyślać *Morning Post* i kończy on temi słowy: „Wszystko to wymaga kongresu. Orzekać o tem ostatecznie nie należy do Anglii, lecz również nie może ona widzieć aby tak ważne sprawy były rozstrzygane bez jéj udziału. Spodziewamy się więc, iż wkrótce wypadnie nam donieść, że pokój włoski nie zostaje już w ręku pełnomocników zebranych w Szwajcaryi, ale że został oddany pod trybunał wielkich mocarstw."

Jeżeli więc wnosić można z powyższych rozumowań o polityce gabinetu angielskiego, to życzeniem W. Brytanii jest kongres i w tym zapewne kierunku działają ajenci dyplomatyczni angielscy tak we Włoszech jako też i w całéj Europie.

— *Koresp. Austr.* donosi z Rzymu z dnia 10go co następuje:

„Z pomiędzy mówców rewolucyjnego zgromadzenia w Bononii najbardziéj się wyszczególniał profesor Montanari. Był on księdzem do r. 1846, a porzuciwszy stan duchowny został dziennikarzem i łącznie z Minghettim wydawał dość upodobany dziennik *Italiano*. W roku 1848 Papież zamianował go profesorem historyi przy uniwersytecie bonońskim, a zarazem wybrano go w Medola w prowincyi Forli, deputowanym do Izby prawodawczéj w Rzymie. Hr. Rossi mając sobie powierzone utworzenie gabinetu, dał Montanaremu tekę robót publicznych, a gdy Pius IX opuszczał Rzym, Montanari odprowadził go do Gaety, gdzie go dobrze przyjęto. Wróciwszy do Bononii na nowo otrzymał katedrę historyi. Taką jest przeszłość tego człowieka, który długi przeciąg czasu dobijając się o względy rządu papiezkiego, teraz go z błotem mięsza i postępuje tak jak najzaciętszy jego przeciwnik. Słychać tu, że rząd papiezki zaniechał zamiaru wystąpienia zbrojno przeciw Romanii. Z tego wnoszą, iż panuje niepewność, ażali załoga francuzka w Rzymie przez czas nieograniczony przebywać będzie. Co się tyczy treści oświadczeń uczynionych przez księcia Grammont za jego z Paryża powrotem, obiegają same tylko wieści. Z tego korzystają niezadowoleni, aby nowe wzburzenie umysłów wywołać, a istniejące dotąd zwiększyć. W obec tego wszystkiego Ojciec śty zachowuje podziwienia godną stałość w swojem postępowaniu i w swoich postanowieniach."

— Zgromadzenie narodowe w Bononii, przed odroczeniem swojem w dniu 10 b. m. wydało następujące uchwały: 1) ci którzy rządzili w Romanii i w Legacyach od 12go czerwca, zasłużyli się dobrze ojczyznie; 2) pułkownik Cipriani potwierdzony został w swojej godności i w swojej władzy jako jeneralny gubernator, z dodaniem mu rady ministrów odpowiedzialnych; 3) jeneralny gubernator otrzymuje umocowanie zupełne do utrzymywania bezpieczeństwa i spokojności w kraju i obrony krajowéj zewnątrz; 4) jeneralny gubernator ma polecenie starać się o to, aby życzenia objawione przez Zgromadzenie narodowe w celu ściślejszego zjednoczenia się z innemi prowincyami Włoch środkowych, urzeczywistnione zostały; 5) jeneralny gubernator ma moc zwoływania i odraczania zgromadzenia narodowego.—Na mocy téj ostatniéj uchwały, minister sprawiedliwości odczytał dekret jeneralnego gubernatora odraczający zgromadzenie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Idąc z ulicy Poselskiéj przez plantacye ku dworkowi Potockich, ujrzeć można na jednym z narożników czworoboku sadzonego drzewami, kasztan który w połowie jest okryty owocem a w drugiéj połowie niektóre gałęzie mają owoc i liść już suchy, a obok tego liście nowe i kilkanaście kit kwiatu.

— Od roku weszły w modę kapelusze zwane niewłaściwie *Panama*. Piszący o produktach i obyczajach Ameryki południowéj p. Carey, taką o nich podaje wiadomość.

Rzeczypospolite Peru, Ekwatora i Nowéj Grenady są ojczyzną krzewiny z rodzaju palm, zwanéj od krajowców Bonebonas albo Bobonaxa, któréj włókna służą do robienia tkanki na kapelusze. Rośnie ona na całéj pochyłości Kordelierów i chociaż zasadzają ją wszędzie na północy Ameryki południowéj, przecież najdelikatniejszą jest rodząca się od północy Quito do części południowéj Cusco. W Peru, w prowincyi Libertad, miasteczko Moyobamba, zwane *królową Peru*, jest stolicą fabryki najlepszych kapeluszy. Port Gwajakwil w Ekwatorze jest składem handlu niemi. Dawniéj Panama za taki skład służyła i ztąd poszła ich nazwa. Dziś najpierwszy magazyn kapeluszy Panama w Paryżu na ulicy Rivoli, przywrócił im właściwe nazwanie i przedaje pod imieniem Moyobamskich. Liście Bonaxy dwie i pół stopy długości, zrazu zwite jak wachlarz, w miarę swéj dojrzałości rozkładają się, ale nim to nastąpi krajowcy obrywają je i obłamują dwa boki ich zewnętrzne, tak jak gdyby kto obłamywał drzewca poboczne u wachlarza a zostawiał tylko sam papier. Patykiem uzbrojonym podwójną iglicą mogącą się zbliżać lub oddalać w miarę szerokości żądanych pasm, kraje się liść wzdłuż. Pasma poboczne wystawione na działanie słońca i wiatru, uschłe i zżółkłe, są precz odrzucane, i dla tego potrzeba 30 do 40 liści na utkanie jednego kapelusza; taki pęk przygotowanych pasm kosztuje na miejscu od 60 cent. do 1 fr. 25 centimów.

Tkanie odbywa się tylko za pomocą rąk, użycie machin próbowane od Amerykanów północnych, dotąd nie dało się zastósować. Peruwiańczycy utrzymują, że nie każdy nawet krajowiec potrafi być tkaczem kapeluszów; trzeba do tego posiadać szczególną zdolność a nadto dwuletnią przynajmniéj wprawę.

Cena średniego gatunku bywa od 7 do 10 fr. W porównaniu zaś z cenami po jakich przedają się w Paryżu, bywa taki stosunek:

co się płaci w Moyobamba 3. 75—7. 50, to w Paryżu 9. 50—25 fr.
„ „ 15 — 20 „ 60 — 80 „
„ „ 40 —150 „ 200—400, 500 i 1000 fr.

W całych Kordelierach peruwiańskich niemasz droższego kapelusza nad 150 fr. Kupcy miejscowi i brazylijscy przewożą je z Moyobamba do brzegów Oceanu Spokojnego i Atlantyckiego i w Lima, Rio-Janeiro, Para, przedają innym z Europy przybyłym, ci dopiero trzecim z kolei, a że każdy zyskiwać musi, dla tego też drogo je płacić musimy.

Kapelusz zapłacony 20—25 fr. trwać może lat pięć do sześciu. Prócz téj własności posiada jeszcze inną niemniéj ważną a tą jest nadzwyczajna giętkość; można go jak chcieć składać, i tak złożony przez wiele lat nie łamie się a znaki zgięcia traci po deszczu lub po najlekszém zmoczeniu. Przewożą je związane i obwinione trzcinami. Elastyczność włókien czyni je nieprzemakalnemi, owszem każdy deszcz nadyma je i bardziéj ściska; robactwo nie niszczy ich a dziwna białość łamiąc promienie słońca chroni głowę od zbytecznego gorąca.

Téj giętkości nie posiadają kapelusze słomiane Manillowd, Maracaibos z Chili, ani palmowe amerykańskie. Te ostatnie nadzwyczaj podobne są do prawdziwych Panama, i Amerykanie północni przedawali je w Kordelierach po 2 fr. 50 cent. oszukując samychże Peruwianów, ale to oszukaństwo trwało tylko dni 15. Postrzeżono zaraz fałsz, kiedy kapelusze łamać się zaczęły po pierwszym deszczu.

Prawdziwy moyambiński kapelusz czyści się szczotką namydloną i płucze się w wodzie rzecznéj lub źródlanéj. Tego dość żeby plamy wszelkie znikły, żeby odzyskał dawną swą białość, nie dodajemy i kształt, bo go nigdy nie traci.

Wyszedł Numer 36 „Tygodnika Gosp.-Roln.-Krakowskiego i zawiera:

1) Niektóre szczegóły życia praktycznego i produkcyjnego itd. (c. d.) — 2) Kilka słów o Bromusie Kleteckim i mieszankach traw. — 3) Korespondencya. — 4) Rozmaitości. — 5) Odezwa Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal. — 6) Wiadomości handlowe.

Dodatek tygodniowy N. 36 przy „Gazecie lwowskiéj" zawiera:

1) Wiadomość o zawiązaniu się i działaniu galic. stanowego Towarzystwa kredytowego. (c. d.)

2) Ceny drobnéj przedaży żywności we Lwowie, w ciągu czwartéj dekady bieżącego stulecia. Wykaz dziesięcioletni od roku 1832 po koniec 1841.

3) Budowa i obrót uprzyw. c. k. galic. „Karola Ludwika" kolei żelaznéj, od czasu założenia swego po koniec grudnia 1858. (Ustęp z protokółu pierwszego jeneralnego zgromadzenia akcyonaryuszów pod prezydencyą księcia Leona Sapiehy na dniu 16. Maja 1859 w Wiedniu.)

4) Dokumenta Wróblickie. I. Wróblik r. 1608 i 1735. Wypis z aktów grodu sanockiego. Król Zygmunt III zachowuje przy probostwie obrz. greck. duchownych: Teodora, Filipa i Jana Filipowiczów, na czas ich żywota.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 15 września. Dziennik Praw Państwa zapowiada, iż na miesiące październik, listopad i grudzień 1859 r. nadpłata do procentów od pożyczki narodowéj ustanawia się na 15%. (Dla wyjaśnienia téj depeszy, dodajemy, że w czasie rozpoczęcia wojny włoskiéj, wyszło było rozporządzenie ustanawiające, iż procenta od pożyczki narodowéj nie będą wprawdzie płacone w srebrze, lecz pozostawia się wolność posiadaczom obligacyj téj pożyczki, albo przyjąć procent w papierach z nadwyżką — która teraz na 15% oznaczoną została — albo téż po latach pięciu odebrać procent skapitalizowany. P. R. *Cz.*)

Paryż 14 września. *Monitor* zamieszcza artykuł o wypadkach w Chinach. W końcu mówi, że rządy francuski i angielski umawiają się, aby uzyskać zupełne zadosyćuczynienie za tak krzyczący akt nielojalności, jakim był napad na flotę ich na rzece Pejho i aby sprawców jego ukarać.

Zürich 13 września. W ostatnich dniach nie było wcale konferencyj; czekają z niemi na nowe z Wiednia instrukcye. W. Ks. Badeński przybył tu wraz z familią i dworem swoim.

Paryż 13 września. Dzisiejszy *Monitor* donosi o wyjeździe obu Cesarstwa do Biarritz.

Parma 12 września. Zgromadzenie narodowe jednogłośnie uchwaliło przyłączenie do Piemontu, potwierdziło władzę dyktatorską Fariniego, postanowiło zaprowadzić w kraju konstytucyę sardyńską i wybrało deputacyę do Króla sardyńskiego.

Zadra 13 września. Komisarze graniczni austryacki, turecki, pruski i angielski wyjechali do Grahowa na Trebinię; francuski i rosyjski udali się tamże przez Rizano. Do Antivari przybył okręt liniowy francuski.

Ponieważ nic ważnego nie zaszło, przeto dzienniki zajmują się jedynie rozbiorem artykułu *Monitora* i domysłami o zjeździe w Biarritz. Konferencye w Zürich zostają niemal w zawieszeniu; sądzą, że się na nowo rozpoczną za powrotem do Francyi księcia Metternicha. Książę Monacco pojechał również do Biarritz.

Książę Chigi, nuncyusz papieski w Monachium, wezwany jak donieśliśmy, do Rzymu, udaje się poprzednio do Paryża. Ztąd wnoszą, że gdy jak wieść niesie, poseł ten ma być powołany do narad nad reformami w Rzymie, przeto przejazd jego przez Paryż ma na celu porozumienie się z rządem francuskim.

Berlińska *Volkszeitung* utrzymuje, że nadeszła do Berlina nota gabinetu wiedeńskiego, przeciwko ruchowi wymierzonemu na zwalenie dzisiejszego urządzenia Niemiec.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 15 września.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	388	380
Ruble obrączkowe agio.	11	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	83	82
Srebro nowe. . . . . . złr.	24½	23
Półimperyały rosyjskie . . . . . „	10 —	9 80
Napoleondory 20-fr. . . . . . . „	9 80	9 60
Dukaty holenderskie ważne. . . . . . „	5 75	5 60
„ austryackie . . . . „	5 85	5 70
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	83	82 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	74½	73
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . „	78 —	77 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	85 —	82 —
Listy zastawne polskie z kuponami . złp.	100	99

Wiedeń 15 września. (telegraf.)

	szł.	c.
Augsburg 100 złreń.	105	—
Hamburg 100 Marków	92	—
Londyn 10 Ł.	122	75
Paryż 100 franków	48	—
Dukat.	5	80
5% Metaliki.	73	25
4½% „	63	50
4% „	58	25
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	299	—
„ „ 1839.	116	50
„ „ 1854.	108	75
Pożyczka narodowa	77	90
Obligacye indemn. galic.	71	25
Akcye Bankowe	877	—
„ kolei północnéj	1805	—
„ kredytu ruchomego	205	20
„ kolei francusko-austryackiéj . . .	262	—

Lwów 12 września.

	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 78	5 70
„ austryacki	5 81	5 74
Półimperyał rosyjski.	9 91	9 78
Rubel rosyjski	1 92	1 87
Talar pruski	1 87	1 80
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	82 45	81 88
Oblig. indemn. bez kupon.	72 88	72 25
Pożyczka narodowa bez kupon.	78 23	77 13

Warszawa 12 września.

	żądają	płacą
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 52½
Obligi skarbowe . . . . „	92 53	—
kupon	—	1 80
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 75	14 72½
kupon	—	13⅓

Wrocław 13 września.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. konw. . . .	—	—
„ „ w mon. nowéj. . . .	79¾	—
Polskie bilety bankowe	86½	—
„ listy zastawne, ...	85¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%.	—	98¾
„ „ „ 3½%.	—	86½
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 1go Sierpnia 1859 r.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano: 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 14 do 15 września.

HOTEL POLLERA. Schellenbergowie August i Leopold, Kinkel Wojciech kupcy z żonami ze Lwowa. Willert Otto student z Hohenheimu. Józef Hoch Reiner śpiewak z Zarychu. Józef Hein Scheiderhan aktor z Wiednia. Matudziński Józef ksiądz z Wolanowic. Fürstrath Liebich z Czertkan. Piller Karol urz. z Jaworznia. Wollmann Aloizy wojaż. z Schönburg. Hr. Celina Moszczyńska wł. dóbr z Zbytowskiéj Góry. Kołodziński Walery inżyn., Jeziorowski Ferd. ogr. z Pragi. Kotkowski Apolinary wł. dóbr z Harłowic. Dembowski Zygmunt właś. dóbr z żoną z Polski. Trzcińska Józefa obywat. z Poremby.

Wyjechali: Trzcińska Józefa ob. do Poremby. Kotkowski Apolinary wł. dóbr do Wiednia. Jeziorowski Ferd. ogrodnik, Kołodziński Walery inżynier do Pragi. Fürstrath Liebich do Pragi. Matudziński Józef ksiądz do Sącza. Józef H. Scheiderhan aktor, Józef Hoch Reiner śpiewak na pryw. mieszkanie. Zapalski Józef wł. dóbr z żoną do Węgrzynowic. Sachs Adolf Dr med. i chir. do Berlina. Skrzyński Ignacy wł. dóbr do Strzyżowa. Feliks Dunin Brzeziński wł. dóbr do Galicyi. Kubitzki Edward verwalter do Wrocławia. Komarowa Helena obywat. do Tarnowa. Schwarz Rudolf kup. do Wadowic. Skrzyński Ksawery wł. dóbr do Krościenka.

HOTEL DREZDEŃSKI. Aleksander Zalewski właśc. dóbr z żoną z Drezna. Jakub Tarowatow kup. z Rosyi. Rozalia Bukowska pułkownikowa, Teresa Stobiecka ob. z Częstochowy. Konstanty Turkiewicz wł. dóbr, Kajetan Hupka obywat. z Rzeszowa.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
14	2	328 74	+12 8	67	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	328 28	6 7	87	wschodni „	pogoda			
15	6	327 27	5 7	91	zachod. „	pochmurno		+3 3	+13 0

W Drukarni „CZASU“
Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*